

"– *Panienki rodzice jeszcze żyją?*
– *A Boże uchwaj! – przeżegnała się ze strachem.*"
– powieść o wampirach, jaką kiedyś chciałem stworzyć dla żartu.

naszła chęćka, by kołysać się do rytmu
synthpopowych nut (czysty plastik, do tego – dość
kruchy), krzywić w zgniłym półuśmiechu.

bo jest ze mną i na zawsze pozostanie nieodłączalny
prąd, wolność szerokopasmowa! bo rozciąga się
w przyczaszcze i podwzgórze jasna dolina bezpamięci,
kraina JOMO (mam trzydzieści osiem lat, nigdy nie
posiadałem telefonu komórkowego, nawet dumbphone'a,
na telewizję pogniewałem się jakiś czas temu,
z gazetami codziennymi nigdy nie było mi po drodze
– więc sami widzicie; zgaszak, wytrzebiacz!).

jestem zadowolony, że moja racjonalność spadła z siedzidełka,
za niewinność nałożyłem sobie shadowbana i, niczym
dziwak, coraz bardziej cieszę się z odłączanych funkcji,
usług. każda lina, którą przegryzam, gdy tylko pęka,
zaraz zdaje się być z brudnego złota,
a więc – fuj!

ciągle piszę, patysiem pomiędzy gwiazdami,
nowelkę pod tytułem *Naszcześnie*.
śmieję się zbyt głośno, zaklejam szyby płatkami.
skupiam na sobie uwagę. a to niepotrzebne.

wiem, może być źle:
wyznający brunatnych bożków koproteiści
będą naciskali, by zdelegalizować mój stan,

a członkowie OPZSzabr (Ogólnopolskiego Związku
Szabrowników) zakradną się w nocy, by uszczknąć
choćby malutką część. albo zagarnąć tak
wielki ochłap, jak będą w stanie unieść.

mimo to – radość! bo coraz mniej się jest,
różowa rdza toczy sprężyny.

dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 02.10.2024 07:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.